

Moje wspomnienia.

Pochodzę z Nadwórnej woj. Stanisławów, stąd też telewizyjna wzmianka o zbrodniach na tamtych terenach wywołała we mnie wielkie poruszenie.

Rok 1939 zapisał się w mojej pamięci licznymi "wywózkami" na Sybir i aresztowaniami. Były one na porządku dziennym, a raczej nocnym, gdyż dla Rosjan każda pora była na to dobra. Pamiętam, jaka atmosfera była wtedy w domu, gdy rodzice cicho wymieniali nazwiska kolejnych wywiezionych, bo strach nie pozwalał im mówić o tym głośno - nawet we własnym domu.

Pewnego dnia wychodząc ze szkoły tylnym wyjściem widziałam jak wyprowadzono pod broń rodzinę pewnego adwokata. Nigdy więcej nikt ich nie widział, jak wielu wielu innych.

Ale dla mnie, wtedy jeszcze dziecka, był to widok straszliwy. W tym okresie mówiło się wiele o wyjazdach w pobliskiej Bukowince, ale tak samo szeptem jak o wszystkim.

Wywieżono tam ludzi, którzy nie powracali. Nikomu nie wolno było się tam zbliżyć, choć nie padł ani jeden strzał. Dopiero po wkroczeniu Niemców mieszkańcy Nadwórnej starali się wyjaśnić te sprawy.

Doszło do ekshumacji zwłok wielu Polaków tam pomordowanych. Na przedmieściu Nadwórnej w lesie w Bukowince Żydzi zmuszeni przez Niemców odkopywali zwłoki, a Polacy je myli.

Ludzie masowo chodzili tam i po ubraniach rozpoznawali swych najbliższych.

Czoła ofiar były zmiżdżone, a ręce związane z tyłu. Wskazywało to na fakt, że uderzano ich w czoło, ogłuszano i nieprzytomnych zasypywano. Widać więc, że Rosjanie "przeciwni byli" eutanazji i nie dobijali rannych. Oni w swym krańcowym okrucieństwie i zezwierzęceniu zakopywali ludzi żywych uderzając ich tylko po to, aby łatwiej wpadali do dołu, żeby nie trzeba ich było spychać. Na cmentarzu w Nadwórnej w osobnej kwaterze pochowane wszystkie rozpoznane ciała.

Po 34 latach starań udało mi się pojechać do mojej Nadwórnej. Wróciłam do swego niegdyś domu, do grobu ojca i do wspomnień. Dom stał, grobu praktycznie nie było.

Dzięki żyjącemu jeszcze grabarzowi znalazłam grób ojca a właściwie bezimienną mogiłę, gdyż krzyża i tabliczki nie było. Groby pomordowanych w Bukowince zniknęły całkowicie.

Zapytana o to matka znajomej powiedziała: "Kochana oni tam są wszyscy, tylko z wierzchu wyrównali, żeby nie było śladu!"
Tyle chciałam przekazać pod wpływem chwili, mam nadzieję i gorąco tego pragnę, aby w tej sprawie przekroczyć barierę bojaźliwego milczenia, aby zacząć głośno mówić to, o czym wiemy, a tyle lat milczeliśmy, nie mogąc zapomnieć.

Pamiętam różne uroczystości rodzinne w powojennych już latach, gdzie obecna była moja rodzina, ludzie którzy dużo przeżyli i z pewnością to pamiętali. Jednak nigdy, nawet na forum rodziny o sprawach naszej przeszłości nie mówiliśmy, chociaż tak wyrafinowanych, okrutnych, nieludzkich czynów nie sposób zapomnieć. A ta pamięć powoduje strach, który zamyka nam usta.

Niektórzy nie mogą już podzielić się swymi tragicznymi wspomnieniami, nie ma ich wśród nas, ale proszę - apelujcie do pamięci i uczuć wszystkich żyjących. Niech wspólnie odtworzą obraz tamtych wydarzeń. Niech przywrócą chwałę pomordowanym. A groby tam pozostawione niech przestaną być bezimiennie.
Jeszcze ludzie z Nadwórnej żyją i potwierdzają moje słowa

Nadwórnianka

© ARCHIWUM WSCHODNIE

*Łebica Zofia
Glinice
Trąstowska 20/4*